

HENRYK DUDA

Katolicki Uniwersytet Lubelski, Wydział Nauk Humanistycznych
Lublin

*Na końcu języka. Z orientalistą Andrzejem Pisowiczem
rozmawiają Kornelia Mazurczyk i Zbigniew Rokita,
Fundacja Sąsiedzi, Białystok 2015, ss. 256*

Utarte wyrażenie w tytule książki zdaje się zapowiadać jeszcze jedno wydawnictwo normatywne¹. Tymczasem czytelnik otrzymuje porywający – nie przesadza Ziemowit Szczerek, gdy pisze, że to „książka o języku z narracją o wartkości książki sensacyjnej”² – wywiad z wybitnym polskim orientalistą Andrzejem Pisowiczem, dziś już emerytowanym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego³. O przeprowadzających wywiad niewiele potrafię powiedzieć, poza tym, co na skrzydełkach okładki ujawnił wydawca – Kornelia Mazurczyk specjalizuje się w sprawach bliskowschodnich, a Zbigniew Rokita jest redaktorem pisma „Nowa Europa Wschodnia”, współpracownikiem „Tygodnika Powszechnego”, specjalistą

¹ Wyrażenie *na końcu języka* m.in. w tytule książek S. Wasylewskiego (*Na końcu języka*, Poznań 1930, wyd. 2 Wrocław 1957), S. Bąby i B. Walczaka (*Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny*, Poznań 1992), poradnika pt. *Na końcu języka... Niezbędnik dla dyspozytora i ratownika. Wersja polsko-angielsko-niemiecko-rosyjsko-ukraińska*, pod red. A. Kryszczuk, Warszawa 2012. Podaję za katalogiem Biblioteki Narodowej.

² Wyeksponowany przez wydawcę na pierwszej i ostatniej stronie okładki fragment – jak wolno się domyślać – recenzji wydawniczej.

³ Bibliografia prac Andrzeja Pisowicza w książce *In the Orient where the Gracious Light... – Satura Orientalis in Honorem Andrzeja Pisowicz*, pod red. A. Krasnowolskiej, K. Maciuszak, B. Męcarskiej, Kraków 2006, s. IX–XI.

od terenów b. ZSRR⁴, oboje młodzi (rocznik 1989). Jak wynika z tej prezentacji, nie są językoznawcami, ale wywiad prowadzą interesująco i z wycuciem oraz znajomością zagadnień lingwistycznych. Opowiadając o swoim życiu, rodzinie, edukacji i pracy zawodowej, Pisowicz nie zapomina o lingwistyce i językach, które poznał i które badał, przede wszystkim o językach orientalnych (ormiańskim, perskim, kurdyjskim i wielu innych), a informacje o zjawiskach w tych językach konfrontuje z danymi z lepiej jego czytelnikowi znanych języków, jak np. język rosyjski, przede wszystkim zaś z faktami w języku polskim i w jego dialektach. Wywody swoje umieszcza na szerokim tle historycznym, kulturowym i politycznym. Język wywiadu jest żywy, a przy tym bardzo prosty. Lektura książki nie wymaga przygotowania fachowego. Powinni ją przeczytać nie tylko ci, których interesują języki i kultury krajów Zakaukazia, Azji Środkowej i Bliskiego Wschodu. Jest to również lektura dla miłośników języka polskiego.

Przeczytałem tę książkę nie tylko z powodów zawodowych. Prof. Pisowicz jest z pokolenia moich rodziców. Czytałem więc jego wywiad jako opowieść o moim dzieciństwie i młodości, np. jako przedstawiciel pokolenia, które nie miało wielu okazji nauczyć się języków obcych (zob. s. 97).

Wprowadzeniem do książki jest fragment wywiadu zatytułowany *Powitanie*. Przypomina w nim Pisowicz, że Polska leży na skrzyżowaniu Wschodu i Zachodu, co widać w wyrazach *herbata* i *czajnik*. W obu widać zapożyczony z Chin ten sam rdzeń *tall'ca* ‘herbata’. Pierwszy przywędrował do Polski przez Holandię („łac. *herba* = ziele + n.-łac. *thea*, z pld.-chiń. *tē*”⁵), w drugim widzimy rdzeń *czaj-*, który trafił do polszczyzny przez Syberię i język rosyjski, por. ros. *czaj* ‘herbata’⁶. Na kolejnych stronach wywiadu przemierzamy się po rozlicznych krainach między Europą a Chinami.

Czytelnik książki otrzymuje nie tylko mnóstwo interesujących informacji o różnych krajach, kulturach i językach. Równie interesujące jest – moim zdaniem – stanowisko Pisowicza w niektórych żywo dyskutowanych kwestiach. Rozmówca Kornelii Mazurczyk i Zbigniewa Rokity pokazuje tu nie tylko swoją znajomość szczegółu, ale i umiejętność widzenia spraw w szerszym kontekście, a co ważniejsze, widzimy w sądach i opiniach Pisowicza zdrowy rozsądek i brak koniunkturalizmu – niektóre opinie dalekie są od obowiązującej w życiu publicznym *political correctness*. Poniżej wyliczam – w moim przekonaniu – najważniejsze.

⁴ Przymiotnika *radziecki* i skrótu ZSRR używam za Pisowiczem. Tylko raz w wywiadzie pojawia się skrót ZSRS (s. 183).

⁵ *Słownik wyrazów obcych PWN*, pod red. J. Tokarskiego, wyd. 11, Warszawa 1980, s. 274 (s.v. *herbata*).

⁶ O herbacie – o słowie, lecz także o jej odmianach i sposobach przyrządzania i podawania – popularnie i interesująco pisał też Robert Stiller w felietonie pt. *Herbata herbacie nierówna*. Zob. idem, *Pokaż język! Czyli rozróbki i opowieści o polszczyźnie i 222 innych językach*, t. 2, Kraków 2013, s. 183–193. Książkę R. Stillera zrecenzowałem obszernie i krytycznie w „Rocznikach Humanistycznych” 2014, LXII, s. 212–223.

1. Już na samym początku kwestionuje np. Pisowicz szeroko dyskutowaną w ostatnim czasie tezę o zmniejszaniu się liczby języków na świecie⁷. Na pytanie, czy języki będą masowo wymierać, otrzymujemy odpowiedź: „[...] języki nie tylko umierają, ale także się rodzą” (s. 18). Nie jest też Pisowicz zwolennikiem sztucznego podtrzymywania języków („nie ma sensu sztucznie ratować wymierających języków”, *ibidem*), gdyż „Ludzie postępują logicznie – jeśli język bądź dialekt wymiera, oznacza to, że stał się zbędny i zostaje zastąpiony przez inny” (s. 19).

2. Zdroworozsądkowe stanowisko zajmuje także w sprawie lingwistycznego statusu mowy Ślązaków. Widząc odrębność językową Śląska, Pisowicz nie zastanawia się, czy Ślązacy mają prawo do swego języka. Stwierdza natomiast przytomnie: „Zawsze potrzebny jest mąż stanu czy dzieło sztuki, które tak zdominuje życie publiczne, że narzuci dany wariant języka. [...] Może kiedy Ślązacy doczekają się wielkiego pisarza, również jego gwara stanie się dominującą? A może, jak Niemcy, potrzebują przywódcy duchowego?” (s. 23).

3. Podobnie racjonalnie podchodzi Pisowicz do kwestii poprawności politycznej w zakresie nazw własnych. Nie tylko nie przeszkadzają mu nazwy takie jak *Rzym*, *Włochy*, *Pekin* (zamiast oryginalnych lub bliższych postaciom oryginalnym *Roma*, *Italia*, *Beijing*). Również nazwy typu *Cygan* nie kojarzą mu się z niczym negatywnym, choć dopuszcza tu różnicę pokoleniową między nim a jego interlokutorami (s. 46). Oceniając zastępowanie nazwy *Cygan* nazwą *Rom*, *Romowie*, Pisowicz twierdzi: „Przecież polscy Cyganie, rozmawiając z nami po polsku, używają od dawna nazwy *Cygan*, a nie *Rom(a)*. Nie bądźmy zatem »bardziej papiescy niż sam papież«” (*ibidem*).

Przyznam, że takie stanowisko jest mi bliskie. Sądzę bowiem, że negatywny stosunek do drugiego, do obcego, to nie tyle sprawa słów, ile intencji. Jeśli nasz stosunek do Cyganów się nie zmieni, to w krótkim czasie nazwa *Rom(a)* nabierze negatywnego zabarwienia. Pisowicz idzie jednak dalej, a jego słowa z pewnością nie dadzą się wpisać w dominujący dyskurs. Na kolejnej stronie bowiem dodaje: „Tymczasem pejoratywny wydźwięk słowa »Cygan« nie wziął się znikąd. Jest on konsekwencją różnic kulturowych między Polakami a Cyganami oraz innego stosunku do własności i pracy jako źródła utrzymania” (s. 47).

Nie zamierzam tu ani z autorem polemizować, ani go bronić. Sądzę, że jest to ważny głos w dyskusji nad naszym stosunkiem do innych oraz nad miejscem stereotypu w życiu społecznym.

4. Równie sensownie Pisowicz traktuje wyrazy wulgarne. Wbrew obiegowym sądom utrzymuje, że tzw. wulgaryzacja nie jest problemem. Wyrazy wulgarne, o czym przecież językoznawcy doskonale wiedzą, istniały i istnieją we wszystkich kręgach kulturowych. Zdaniem Pisowicza „zmieniła się [...] »kultura przeklinania«” (s. 61) – w przeszłości, co należy rozumieć jeszcze w pokoleniu, które przyszło na świat za Gomułki i Gierka, „rzadziej

⁷ Zob. J.S. Bień, *O „pierwszym rozbiórce polszczyzny”, Radzie Języka Polskiego i normalizacji*, „Prace Filologiczne” 2003, XLVIII, s. 33–62. Korzystam z wersji elektronicznej tekstu dostępnej pod adresem: <http://bc.klf.uw.edu.pl/135/1/JSB-PTJ02e.pdf> (dostęp: 30.12.2014).

przeklinano w miejscach publicznych, a jeśli młodzieniec się na to odważał, często był stawiany do pionu przez obcych ludzi. Po drugie chłopcy bluźgali tylko w swoim towarzystwie – dziewczęta nie klęły tak jak dzisiaj, a chłopcom absolutnie nie wolno było używać wulgaryzmów w ich obecności. Wreszcie, nikomu nie przyszłoby do głowy przeklinanie w mediach” (*ibidem*)⁸.

W tym samym fragmencie wywiadu Pisowicz wskazuje też na istotę przeklinania: „W przekleństwach chodzi o przekraczanie obyczajów, ale do stopnia akceptowalnego społecznie [...]” (s. 62). Sądzę, że te słowa odkrywają przed nami prawdę bardzo nieoczywistą, a nawet sprzeczną ze zdrowym rozsądkiem – przeklinanie jest tak samo skonwencjonalizowane jak wszystkie inne gatunki i formy mowy, choć wydaje nam się, że mamy tu tylko emocje, a nie ma miejsca na szablon i konwencję.

5. Myślę, że wśród bardzo ważkich opinii i stwierdzeń wywiadu profesora Pisowicza trzeba zwrócić uwagę również na te, które wypowiada, wspominając swoją pierwszą podróż do ZSRR. Wśród współpasażerów było wielu studentów Polaków. Wielu piło alkohol. Jak czytamy w wywiadzie, „[...] jadąc na Zachód baliśmy się wówczas, czy zostaniemy uznani za pełnoprawnych Europejczyków, tymczasem jadąc na Wschód Polacy często nie mieli problemu z upiciem się i rzyganiem. Mówili: »Przecież jedziemy do Rosji, a więc do gorszej cywilizacji«” (s. 166). To, co mówi w tym miejscu Pisowicz, w ostatnich latach stało się przedmiotem badań z nurtu studiów postkolonialnych. Jego obserwacje z pewnością dobrze ilustrują mentalność nie tylko ówczesnych Polaków, z jednej strony czołobitność wobec Zachodu, z drugiej pogardę dla świata ciemieży („od czołobitności do pogardy”, *ibidem*). W wywiadzie znajdziemy również inne przykłady tego samego zjawiska, np. pietyzm wobec języków zachodnich i nonszalancja wobec tekstów w językach kojarzonych ze Wschodem, np. czeski, węgierski, rumuński (*ibidem*), czy postulowane zmiany w polskiej ortografii, jak np. odejście od znaków diakrytycznych czy pisownia typu *sh* zamiast *sz* (s. 65).

Myślę, że popularny charakter książki nie umniejsza wagi różnych opinii i twierdzeń Pisowicza, nie tylko tych wypunktowanych wyżej przeze mnie. Z kilkoma opiniami autora nie sposób się zgodzić. Nie sądę, na przykład, by nazwę *Wawel* dało się wywieść od biblijnej nazwy *Babel* (poprzez grecką Biblię i Słowiańszczyznę wschodnią). Przypuszczam, że interlokutorzy Profesora coś w jego wypowiedzi przekręcili. W tym samym bowiem miejscu, gdzie dostajemy argumenty za taką genezą *Wawelu*, Pisowicz dodaje: „Skojarzył te nazwy Piotr Makuch, autor niedawno wydanej książki *Od Ariów do Sarmatów. Nieznane 2500 lat historii Polaków*, która jest interesująca, ale zawiera pewne tezy nie do przyjęcia”

⁸ Takie samo stanowisko zająłem przed laty w artykule: H. Duda, *Język polski po komunizmie: nowomowa, demokratyzacja języka, zapożyczenia z języka angielskiego, wulgaryzacja*, w: *Język, literatura i kultura Słowian dawniej i dziś*, t. III *Linguaria*, pod red. V. Mitrinović, Poznań 2001, s. 71–83: „To, co martwi »miłośników« języka polskiego, to w istocie zmiana obyczaju językowego, społeczne przyzwolenie na używanie wyrazów niecenzuralnych w miejscach i w sytuacjach, w których w przeszłości było to nie do pomyślenia, np. w mediach, na oficjalnych spotkaniach polityków etc.”.

(s. 31)⁹. Domniemyany związek *Wawelu* z biblijną wieżą *Babel* jest – moim zdaniem – taką właśnie „tezą nie do przyjęcia”. Fonetyczna zgodność (pol. *b* : wsł. *w* – *alfabet* : *alfawit*), a nawet wskazywane okoliczności, w jakich do takiego zapożyczenia mogło dojść, w tym wypadku nie wystarczą. Dla onomastów nazwa *Wawel* jest całkowicie strukturalnie przejrzysta, a za słowiańskim rodowodem nazwy przemawiają takie wyrazy pospolite jak pol. *wąwóz*, *wądół* i nazwy własne, takie jak *Wąwolnica* (wieś pod Lublinem), *Wąbrzeźno*, *Wąchock*, *Wąsosz* itp.¹⁰

Nie sądzę też, by powtarzana nie tylko w wywiadzie Pisowicza hipoteza o pochodzeniu nazwy *Niemiec*, *Niemcy* od słowa *niemy* (s. 47–48)¹¹ była słuszną, a przynajmniej jedyną możliwą. W swojej wypowiedzi Pisowicz przytacza dane przemawiające za hipotezą konkurencyjną: „Tymczasem inne kraje nazywały i nazywają Niemców, odwołując się do nazw plemion: na przykład po francusku niemieckie państwo określa – utworzone od nazwy plemienia Alemanów – słowo *Allemagne*, a po fińsku *Saksa*, które wzięło się od plemiona¹² Sasów (Saksończyków)” (s. 48). Moim zdaniem słowiańska nazwa pochodzi od nazwy jednego z plemion germańskich *Nemeti*, a skojarzenie z wyrazem *niemy* jest późniejsze, należy do etymologii ludowej¹³.

Nie przekonuje Pisowicz również wtedy, gdy wskazuje na hiszpański jako język, który najlepiej nadaje się do roli języka światowego. Argumentem za jest prostota fonetyczna tego języka („ma tylko powszechnie używane samogłoski *a*, *e*, *i*, *o*, *u* bez żadnych trudnych »niuansów«, od których w angielskim aż się roi”, s. 34). U innych autorów można znaleźć podobny, lecz „odwrócony” argument, np. Rigelsa Halili twierdzi, że Albańczycy dlatego tak łatwo uczą się języków obcych, gdyż w albańskim jest więcej głosek niż w innych

⁹ Mowa o książce: P. Makuch, *Od Ariów do Sarmatów. Nieznane 2500 lat historii Polaków*, Kraków 2013. Autor książki swoją tezę o pochodzeniu nazwy *Wawel* od *Babel* rozpowszechnia i w innych miejscach, m.in. w artykule pt. *Wawel, Babel i król Kirkous. Wstęp do nowych badań nad najstarszymi nazwami i legendami krakowskimi*, „Pressje” 2007, nr [teka] 10–11, s. 201–220 (o nazwie *Wawel*: s. 204 i n.); idem, *Wawel – starożytny Babel. Rozwiązanie zagadki*, „Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2008, nr 104–105 (czerwiec–wrzesień), s. 57–61. Nie miejsce tu na polemikę z P. Makuchem. Zwrócę więc jedynie uwagę, że jego „rozwiązanie zagadki” nie jest niczym nowym. *Wawel* z wieżą *Babel* zestawiano już niejednokrotnie, szczególnie w XIX w. Zob. np. P. Czarkowski, *Mównictwo, czyli początki się i pierwotny rozwój mowy Bohów Sławian naszych praojców* [...], Warszawa 1857, s. 191.

¹⁰ Zob. np. M. Malec, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2002, s. 256–257 (s.v. *Wawel*). Autorka słownika idzie tu za pracą W. Taszyckiego pt. *Historia i znaczenie nazwy „Wawel”*, „Onomastica” 1955, I, s. 41–59. Zob. też: J. Miodek, *Słownik ojczysty polszczyzny*, oprac. M. Zaśko-Zielińska, T. Piekot, Wrocław 2002, s. 737 (s.v. *Wawel*).

¹¹ Spotkałem ją m.in. w artykule Jerzego Bartmińskiego (*Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce?*, „Obyczaje. Magazyn międzynarodowy” 2001, nr 4, s. 16) oraz w książkach Moniki Wiśniewskiej-Kin („*Chcieć, pragnąć, myśleć, wiedzieć*” – rozumienie pojęć przez dzieci, Kraków 2007, s. 43) i Aliny Całej (*Żyd – wróg odwieczny. Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012, s. 27–28).

¹² Jeśli to nie jakiś komputerowy korektor pisowni i gramatyki podpowiedział tę formę, to skąd się wzięła w tekście wywiadu?

¹³ Przygotowuję artykuł, w którym zamierzam szerzej omówić tę kwestię. Inspiracją dla moich poszukiwań stał się tekst Jana Miodka pt. „*Niemcy*” i „*Słowianie*”, w: idem, *Przez lata ze słowem polskim*, Wrocław 1991, s. 191–192.

językach świata¹⁴. Wydaje mi się, że w tym miejscu Pisowicz z lekka się zapędził, bo jak dowodził w innym miejscu swojego wywiadu (s. 40), języki są „mniej więcej tak samo trudne”. W jeszcze innym miejscu natomiast wyraźnie stwierdził, że angielski „stał się językiem światowym »numer jeden« z powodów zupełnie nielingwistycznych. Liczy się tu potęga mocarstwa światowego, jakim są Stany Zjednoczone” (s. 38). Może i hiszpański z takich czy innych względów do roli języka światowego by się nadawał, ale nie stanie się to tylko ze względu na jego fonetyczną prostotę. Z podobnych przyczyn nie wierzę Pisowiczowi, gdy na s. 33 tłumaczy, dlaczego rosyjski nie mógłby dobrze pełnić funkcji języka światowego. Dodajmy, że w roli języka ponadnarodowego i ponadpaństwowego „sprawdził” się w czasach radzieckich.

Bardzo interesująco Pisowicz pisze o kierunku pisma, a wywód kończy zdecydowanym stwierdzeniem: „To nie my powinniśmy się zatem dziwić Arabom czy Żydom, że piszą od prawej strony do lewej, a wręcz przeciwnie, to my jesteśmy dla nich dziwakami. I słusznie!” (s. 122). Sądzę jednak, że wytłumaczenie jest zupełnie inne niż to, które przedstawił Pisowicz. Myślę, że pisownia od strony prawej do lewej jest starsza. Początkowo technika pisania była zależna od materiału piśmiennego i narzędzi (kamień, dłuto i młotek albo gliniana tabliczka i rysik), a w kolejnych epokach utrzymuje się już tylko siłą tradycji. Kując napis w kamieniu, praworęczny „pisarz” w prawej ręce trzymał młotek, w lewej dłuto. W powstawaniu napisu bierze udział również oko – pisarz musi widzieć to, co już napisał. Jeśli rzeźbił napis od prawej do lewej, to dłuto nie zasłaniało tekstu już napisanego. Wraz z wprowadzeniem tuszu czy atramentu kierunek powinien ulec zmianie, gdyż wtedy praworęczny pisarz (a większość jest praworęczna) nie zamazuje tego, co napisał, a co jeszcze nie wyschło¹⁵.

Na s. 192 wywiadu w pytaniu interlokutorów Pisowicza pojawia się nieznanymi mi wcześniej termin *metanacjonalizm*, którym nazywają oni pewien rozpowszechniony wśród Ormian sposób patrzenia na innych – dopatrywanie się w dziejach innych narodów ormiańskiej cegiełki, „gdyby wyjąć tę ormiańską cegiełkę – Europa nigdy nie osiągnęłaby tego, co osiągnęła”. Jeśli spojrzeć na tradycję użycia cząstki *meta-* w innych terminach naukowych (*metajęzyk* ‘język o języku’, *metanauka* ‘nauka o nauce’, też *metafilozofia*, *metafizyka*)¹⁶. Poszukiwania internetowe dały nikłe rezultaty (google.pl – 4 wystąpienia; yandex.ru – 3; bing.com (Microsoft) – 0). Wszystkie odnotowane w Internecie użycia to ten sam cytat

¹⁴ R. Halili, *Synowie orłów mówią*, „Style i Charaktery” 2012, nr 3, s. 98 (nr specjalny pt. „Słowa. Psychologia i język”).

¹⁵ Z takim wyjaśnieniem spotkałem się w jakiejś popularnej książce albo w programie radiowym lub telewizyjnym. Źródła nie potrafię dziś wskazać. Przeszukując zasoby internetowe, znalazłem dokładnie takie wyjaśnienie w książce Ronalda H. Isaacs pt. *Why Hebrew Goes from Right to Left: 201 Things You Never Knew about Judaism* (Jersey City, N.J. 2008, s. 2; zob. <https://books.google.pl/books?id=3nYp-bDXjboC&dq>).

¹⁶ Por. *Słownik wyrazów obcych PWN...*, s. 468 (s.v. *meta-*).

z powieści z gatunku science fiction: *Metanacjonalizm* to po prostu nowy rodzaj nacjonalizmu, tyle że nie łączy się z żadnym narodem¹⁷.

Drobniejsze potknięcie trafia się w passusie o nazwisku *Pisowicz* (s. 74). Tu bowiem „końcówką” jest nie *-wicz*, lecz *-owicz* (odpowiednik rdzennie polskiego *-owic*). Nie uważam też, by para *Maria* : *Maryja* dobrze ilustrowała wahania w pisowni (s. 129) – mamy tu bowiem do czynienia najpierw z problemem fonetycznym. *Maria* to wyraz dwusylabowy, a w *Maryja* mamy trzy sylaby. *Maryja* do dawniejsza forma, którą później wyparła bliższa łacinie forma *Maria*. Śladem wahań ortograficznych jest natomiast pisownia *Marya*, gdzie litera *y* może być znakiem graficznym głoski *j* (fonetycznie *ĭ*). Wyraz *lotnik* ma dłuższą historię, niż sądzi profesor *Pisowicz*, choć rzeczywiście nie znano go w XVIII wieku. Pojawił się w połowie wieku XIX w znaczeniu ‘druk ulotny’. Według Andrzeja Bańkowskiego jest indywidualnym tworem Joachima Lelewela (m.in. w tytule książki: *Lotniki piśmiennictwa tułaczki polskiej*, Bruxella 1859), kalką z franc. *feuille volante*¹⁸, zaliczyć go więc trzeba do tej grupy wyrazów co przywołana w wywiadzie *Pisowicza pocztówka*, twór Henryka Sienkiewicza (s. 49 i n.).

Mój gust językowy *Pisowicz* wystawił na próbę, rozpoczynając swoją wypowiedź od wielokrotnie już negatywnie ocenionego w różnych poradnikach językowych przysłówka *dokładnie (tak)*¹⁹, np.: *Dokładnie*, dzieci nie będą kierowały się ... (s. 19), *Dokładnie tak* – właśnie o to chodzi ... (s. 109), *Dokładnie tak* – nazwy geograficzne ... (s. 213). Jeśli wzorem pięknej polszczyzny ma być uzus ludzi wykształconych, to chyba czas już uznać ten angielski neosemantyzm za dopuszczalny, przynajmniej w mniej oficjalnych tekstach.

Już w zakończeniu znalazłem w tekście wywiadu czasownik *doszkalać się*: „Ciągłe noszę ze sobą notesik i *doszkałam się*” (s. 215). Choć zbudowany zgodnie z powszechnymi w polszczyźnie wzorcami (*szkoła*→*szkolić*→*doszkolić*→*doszkałać*) i notowany w słownikach²⁰, jakoś mnie razi. I chyba nie tylko mnie, bo niektórzy autorzy uważają za stosowne opatrzyć go metajęzykowym cudzysłowem, np.: „wielu mieszkańców pragnie się

¹⁷ K.S. Robinson, *Zielony Mars*, Warszawa 1998, s. 499. Nie przypuszczam, by dostępne w sieci teksty powieści znalazły się tam legalnie. Tekst tłumaczony z angielskiego. W bezpośrednim kontekście *metanacjonalizmu* w tej powieści mamy jeszcze *metanarodowców*.

¹⁸ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000, s. 64. Wyraz *lotnik* ‘pilot’ zastąpił wcześniejszego *latacza*. Zob. M. Bugajski, *Pół wieku kultury języka w Polsce 1945–1995*, Warszawa 1999, s. 18.

¹⁹ Por. np. A. Markowski, *Polszczyzna znana i nieznaną. Porady, ciekawostki, dyktanda konkursowe*, Warszawa 1993, s. 78; A. Grybosiowa, *Dlaczego mówimy „Dokładnie tak?”*, „Poradnik Językowy” 1994, z. 4, s. 65–69; A. Markowski, *Najnowsze zapożyczenia semantyczne w polszczyźnie*, w: *Internacionalizácia v súčasných slovanských jazykoch: za a proti*, pod red. J. Bosáka, Bratislava 1999, s. 28–37; P.H. Lewiński, *O osobliwościach języka chicagowskiego*, w: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, pod red. J. Mazur, Lublin 2000, s. 193–194.

²⁰ *Nowy słownik języka polskiego*, pod red. E. Sobol, Warszawa 2002, s. 150; *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, t. 9, Poznań 1996, s. 186 (s.v. *doszkolić*).

»doszkalać« i uzupełniać wiedzę»²¹. Czy w mowie Pisowicza nie jest kalką z jakiegoś języka orientального, tak jak wspomniany na s. 56 *pustoręki*?

Książka jest interesująca nie tylko z powodów lingwistycznych. Prof. Pisowicz opowiada w niej także o historii, kulturze, polityce w różnych częściach świata bliższego Orientu. A koncentruje się na sprawach, których, nawet jeśli w te części globu podróżujemy, albo nie dostrzegamy, albo nie możemy dostrzec i poznać ze względu na językową barierę. Z wielu wątków chciałbym zasygnalizować jeden, wydaje mi się bardzo aktualny i ważny dla zrozumienia polskiej rzeczywistości. Opowiadając o destalinizacji w Armenii i problemach z usunięciem pomnika Stalina, Pisowicz słusznie – piszę to z pełnym przekonaniem – zwraca uwagę na sferę symboliczną („destalinizacja w sferze symbolicznej przebiegała powoli”, s. 173). Nie wiem, czy autor zgodziłby się z takim odczytaniem jego słów, lecz gdy obserwuję dyskusje wokół pomników z okresu PRL, to widzę tu to samo zjawisko – walkę o symbole, nie o monumenty. Przy okazji rozmowy o Iranie i kolejnych przewrotach w tym państwie, w Polsce znanych dzięki reportażowym książkom Ryszarda Kapuścińskiego, Pisowicz podkreśla brak zrozumienia dla „psychiki człowieka wierzącego”: „Ostatni szach głęboko nie rozumiał psychiki człowieka wierzącego. Sam dorastał w szwajcarskiej szkole, myślał zachodnioeuropejskimi kategoriami, a muzułmanina tylko udawał, bo tak wypadało. Tymczasem niezadowolenie w społeczeństwie z latami narastało. Przy czym nie wynikało ono wyłącznie z problemów socjalnych, a raczej z pozbawienia ludzi godności. Ważna była warstwa symboliczna” (s. 227).

Myślę, że podobnie jak w przypadku książek Kapuścińskiego²², które w momencie ich publikacji czytaliśmy, odnosząc je do realiów PRL (zresztą *Cesarza* odczytywano jako opowieść paraboliczną nie tylko w Polsce²³), również diagnoza Pisowicza dobrze oddaje sytuację we współczesnej Polsce. Tylko w jednym z Profesorem trudno mi się zgodzić. Gdy bowiem opisuje stosunek Zachodu i Związku Radzieckiego do Iranu, pisze, że w tych częściach świata „[...] myślano, że religie niedługo znikną. Nie doceniano mocy, która tkwi w wierze” (s. 229). Tak jak „nie doceniano mocy, która tkwi w wierze” w ocenie sytuacji w Iranie w 1978 roku, tak nie docenia się tej mocy dziś. Myślę, że cena, jaką za to zapłacimy, może być bardzo wysoka. Obym był fałszywym prorokiem.

Bibliografia

Bańkowski A., *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa 2000.

Bartmiński J., *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce?*, „Obyczaje. Magazyn międzynarodowy” 2001, nr 4.

²¹ M. Biczuk, „*U nas była już ta wieś i nikogo nie było, pustynia...*” – świadomość historyczna mołdawskiej wsi Łopuszna, „Etnografia Polska” 2007, LI, z. 1–2, s. 125.

²² *Cesarz* ukazał się w 1978 r., a *Szachinszach* w 1982 r.

²³ J. Urdike, *Odd Jobs: Essays and Criticism*, New York 2012, s. 822.

- Bąba S., Walczak B., *Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny*, Poznań 1992.
- Biczek M., „*U nas była już ta wieś i nikogo nie było, pustynia...*” – świadomość historyczna moldawskiej wsi Łopuszna, „*Etnografia Polska*” 2007, LI, z. 1–2.
- Bień J.S., *O „pierwszym rozbiórce polszczyzny”*, *Radzie Języka Polskiego i normalizacji*, „*Prace Filologiczne*” XLVIII, 2003, s. 33–62. Wersja elektroniczna tekstu dostępna pod adresem: <http://bc.klf.uw.edu.pl/135/1/JSB-PTJ02e.pdf> (dostęp: 30.12.2014).
- Bugajski M., *Pół wieku kultury języka w Polsce 1945–1995*, Warszawa 1999.
- Cała A., *Żyd – wróg odwieczny. Antysemityzm w Polsce i jego źródła*, Warszawa 2012.
- Czarkowski P., *Mównictwo, czyli poczęcie się i pierwotny rozwój mowy Bohów Słowian naszych praocjów* [...], Warszawa 1857.
- Duda H., *Język polski po komunizmie: nowomowa, demokratyzacja języka, zapożyczenia z języka angielskiego, wulgaryzacja*, w: *Język, literatura i kultura Słowian dawniej i dziś*, t. III *Linguaria*, pod red. V. Mitrović, Poznań 2001, s. 71–83.
- Grybosiova A., *Dlaczego mówimy „Dokładnie tak”?*, „*Poradnik Językowy*” 1994, z. 4, s. 65–69.
- Halili R., *Synowie orłów mówią*, „*Style i Charaktery*” 2012, nr 3, s. 98 (nr specjalny pt. „*Słowa. Psychologia i język*”).
- In the Orient where the Gracious Light... – Satura Orientalis in Honorem Andrzej Pisowicz*, pod red. A. Krasnowolskiej, K. Maciuszak, B. Mękarskiej, Kraków 2006.
- Isaacs R.H., *Why Hebrew Goes from Right to Left: 201 Things You Never Knew about Judaism*, Jersey City, N.J. 2008, s. 2; <https://books.google.pl/books?id=3nYpbxDXjboC&dq>.
- Lewiński P.H., *O osobliwościach języka chicagowskiego*, w: *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, pod red. J. Mazur, Lublin 2000, s. 193–194.
- Makuch P., *Od Ariów do Sarmatów. Nieznane 2500 lat historii Polaków*, Kraków 2013.
- Makuch P., *Wawel, Babel i król Kirkous. Wstęp do nowych badań nad najstarszymi nazwami i legendami krakowskimi*, „*Pressje*” 2007, nr [teka] 10–11, s. 201–220 (o nazwie *Wawel*: s. 204 i n.).
- Makuch P., *Wawel – starożytny Babel. Rozwiązanie zagadki*, „*Alma Mater. Miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego*” 2008, nr 104–105, s. 57–61.
- Malec M., *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Polski*, Warszawa 2002, s. 256–257 (s.v. *Wawel*).
- Markowski A., *Najnowsze zapożyczenia semantyczne w polszczyźnie*, w: *Internacionalizácia v súčasných slovanských jazykoch: za a proti*, pod red. J. Bosáka, Bratislava 1999, s. 28–37.
- Markowski A., *Polszczyzna znana i nieznaną. Porady, ciekawostki, dyktanda konkursowe*, Warszawa 1993.
- Miodek J., „*Niemcy*” i „*Słowianie*”, w: idem, *Przez lata ze słowem polskim*, Wrocław 1991, s. 191–192.
- Miodek J., *Słownik ojczyzny polszczyzny*, oprac. M. Zaśko-Zielińska, T. Piekot, Wrocław 2002.
- Na końcu języka... Niezbędnik dla dyspozytora i ratownika. Wersja polsko-angielsko-niemiecko-rosyjsko-ukraińska*, pod red. A. Kryszczuk, Warszawa 2012.
- Nowy słownik języka polskiego*, pod red. E. Sobol, Warszawa 2002.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, pod red. H. Zgólkowej, t. 9, Poznań 1996.
- Robinson K.S., *Zielony Mars*, Warszawa 1998.
- Słownik wyrazów obcych PWN*, pod red. J. Tokarskiego, wyd. 11, Warszawa 1980.
- Stiller R., *Herbata herbacie nierówna*, w: idem, *Pokaż język! Czyli rozrobki i opowieści o polszczyźnie i 222 innych językach*, t. 2, Kraków 2013, s. 183–193.
- Taszycki W., *Historia i znaczenie nazwy „Wawel”*, „*Onomastica*” 1955, I, s. 41–59.
- Updike J., *Odd Jobs: Essays and Criticism*, New York 2012.
- Wasylewski S., *Na końcu języka*, Poznań 1930, wyd. 2 Wrocław 1957.
- Wiśniewska-Kin M., „*Chcieć, pragnąć, myśleć, wiedzieć*” – rozumienie pojęć przez dzieci, Kraków 2007.